

W kolejnych wydaniach:

- Co się buduje – mówi nam minister infrastruktury Andrzej Adamczyk
- Czy rząd chce faktycznie stworzyć silny samorząd gospodarczy?
- Szkolnictwo zawodowe dostarcza firmom dobrych pracowników?

Nie nauczymy dobrze zawodu bez sprawdzania kwalifikacji

Rozmowa. – Rząd nas nie słucha – mówi JANUSZ KOWALSKI, prezes Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości.

Zbigniew Bartus

zbigniew.bartus@dziennik.krakow.pl

– Przedsiębiorcy narzekają na brak pracowników w odpowiednich kwalifikacjach. Pracownicy klną, że muszą pracować w innych zawodach niż ich wyuczone. Czyja to wina? Szkoty źle przygotowują do zawodu?

– Prawda jest taka, że – z pewnymi wyjątkami – nikt nie rodzi się z talentem do wszystkiego. Człowiek musi się uczyć. Jeżeli jest źle szkolnictwo, to mamy szereg reperkusji: brak wykwalifikowanego pracownika, a jak go nie ma, to szuka się go za granicą, jak się sprowadzi pracownika z zagranicy, to polski pracownik nie zarabia...

– Mamy złe szkolnictwo?

– Reforma premiera Buzka i ministra Handkego zniszczyła szkolnictwo zawodowe, czyli uczenie ludzi zawodów. W tej chwili, po 20 latach, chce się to wszystko przywrócić, tylko jest jeden problem: nie rozmawia się na ten temat z fachowcami. Nauczyciele i ministerstwo uważają, że sami znajdują antidotum – bez tych, którzy całe życie szkołą i uczą praktycznych zawodów.

– Ministerstwo Edukacji proponuje bardzo radykalne zmiany: dotąd stawialiśmy na szkolnictwo ogólne, teraz ruszyły szkoły branżowe. Czy Pana, jako wiceprezesa Związku Rzemiosła Polskiego, czyli największej organizacji zrzeszają-



Janusz Kowalski: – Polski rzemieślnik jest rozchwytywany w świecie

cej rzemieślników i drobnych przedsiębiorców, pytano o kierunek i kształt tych zmian?

– Nie. Konsultacje były na zasadzie „mówił dziad do obrazu”. Myśmy słuchali, a później – z jednym wyjątkiem – nie było czasu, żebyśmy wyrazili swoje spostrzeżenia. A nazywało się to, że konsultacje się odbyły.

– Rząd z góry wiedział, co należy zrobić?

– Tak jest. Rząd zna prawdę objawioną i sam wie, jak to zrobić. Z nami nikt tego nie konsultował.

– A może po prostu rozwiązano zaproponowane przez MEN są trafne?

– Nie są trafne. Na Krajowej Radzie Dialogu Społecznego mówiliśmy pani minister Annie Za-

lewskiej, że musi wrócić wymóg kwalifikacji do wykonywania zawodu. Na co pani minister odparła, że przecież to jest w ustawie. To ja biorę ustawę, i co się okazuje? Że jest napisany wymóg posiadania kwalifikacji, ale przez nauczycieli. Że oni mają się uczyć zawodu. Tak, jakby pani minister nie rozumiała, o co nam chodzi.

– A o co?

– Musi być, tak jak to jest w całym cywilizowanym świecie, wymóg kwalifikacji do wykonywania zawodu. Jeśli tego nie będzie, to nie pomogą żadne centra kształcenia praktycznego. Każdy, kto chce mieć dobrą pracę, musi się legitymować świadectwem, że posiada odpowiednie kwalifikacje.

– Tak jest w Europie?

– Wszędzie. W Niemczech to jest dyplom czeladniczy i mistrzowski, we Francji to samo, w innych krajach inaczej to się nazywa, ale nikt nie jest przyjęty do pracy, jeśli nie posiada odpowiednich kwalifikacji. Mało tego: w Niemczech trzeba mieć kwalifikacje nawet jak się kopie rowy, bo trzeba wiedzieć, pod co się je kopie.

– W Polsce, w nowej reformie edukacji, tego nie ma?

– Nie ma. W związku z tym nie mamy naboru do szkół uczących zawodu. Bo jak nie potrzeba kwalifikacji, to każdy może robić wszystko.

– Czy rzemieślnicy dobrze uczą zawodów?

– Najlepszym dowodem jest to, że nasi rzemieślnicy są poszukiwani na całym świecie, czego symbolem jest „polski hydraulic”. My doskonale uczymy zawodu. I nie tylko tego. Przyjmujemy młodego człowieka, nieukształconego, my go uczymy nie tylko zawodu, ale i kultury, żeby miał buty wyczyszczone i koszulę czystą, ale też by rozeznał, co to jest sztuka filmowa, co to jest teatr, opera... Jak dawniej wyglądała praca dyplomowa mistrza? Niejedna praca magisterska dzisiaj się do niej nie umywa.

– Macie nadzieję, że politycy kiedyś was wysłuchają?

– Tak, wysłuchają, jak wysłuchali dwa lata temu – tuż przed wyborami. Spotkaliśmy się w Skawinie, byli wszyscy

święci, kandydaci na posłów, senatorów, i oprócz jednego kandydata – Jerzego Meyszowicza z Nowoczesnej, który wyznał otwarcie, że nie będzie nas popierał – powiedzieli: naturalnie, że wymóg kwalifikacji musi być. Wszyscy nam to obiecali. Od tego czasu... w ogóle się z nami nie spotkali, choć zabiegamy o to.

– Macie nadzieję, że do końca tej kadencji uda się znaleźć kogoś, kto was wysłucha?

– Mój PESEL pozwala mi na to, bym mógł powiedzieć to, co myślę. Walczę od 30 lat, by wrócić do pewnych dobrych wzorców, które kiedyś były. Niestety nadal pokutuje u nas duch Rakowskiego i Wilczka, że każdy może robić, co chce, każdy może prowadzić działalność gospodarczą – wystarczy ją tylko zgłosić. Gdyby nas słuchano, nie byłoby afery Amber Gold, bo ten pan musiałby mieć wszystkie uprawnienia do prowadzenia takiej działalności. Nie byłoby parabanków. Teraz się mówi, że „ten winien, tamten winien”. A prawdziwie winne jest to, że nie rozmawia się z ludźmi, którzy się na tym znają.

©

BAROMETR BARTUSIA
OGLĄDAJ NA
www.dziennikpolski24.pl

RAZEM DAMY RADĘ


Zbigniew Bartus

Dziady cd.

Gadał dziad do obrazu – tak wiceszef największej w Polsce organizacji rzemiosła i drobnej przedsiębiorczości opowiada „konsultację” dotyczącą wprowadzanej właśnie reformy edukacji, a właściwie rewolucji w szkolnictwie. Niemal wszyscy znani mi uczestnicy owych „konsultacji” twierdzą, że nie mieli szans przedstawić swej opinii w kluczowych sprawach: odwoławano spotkania, albo przychodziła na nie urzędniczka przyznająca otwarcie, że nie może, albo przemówienie pani minister... odtwarzano z taśmy. I tyle.

A chodzi przecież o stworzenie szkoły, która pomoże młodym Polakom odnaleźć się w coraz szybciej pędzącym świecie. I to w czołowej pelotonie! Nie da się tam wedrzeć bez szkoły na wszechświatowym poziomie. Czy taka wyłoni się z obecnego chaosu? Czy będzie potrafiła wykształcić ludzi wyposażonych w możliwie szeroką wiedzę o rozedrganym świecie, a zarazem na tyle kompetentnych, by spełniać oczekiwania pracodawców lub samemu zakładając firmy o potencjale jednorozców? Czy MEN w ogóle w ten sposób patrzyło na problem i pod tym kątem przygotowało reformę? Przedsiębiorcy tego nie wiedzą. Ich nikt nie pytał, a oni nie mieli okazji dopytać. A przecież to właśnie przedsiębiorcom jako pierwszym przyjdzie smakować owoce rewolucji.

Firmy będą musiały dużo lepiej chronić dane

Dane osobowe

W maju 2018 wejdzie w życie rozporządzenie UE o ochronie danych osobowych, tzw. RODO. Na przedsiębiorców nakłada ono obowiązek wdrożenia nowych zabezpieczeń danych klientów i kontrahentów. Rozmawiamy o tym z dr. Maciejem Kaweckim z Ministerstwa Cyfryzacji.

– Które firmy obejmie to prawo?

– Absolutnie wszystkie, niezależnie od wielkości.

– Rozporządzenie ucywilizuje sferę ochrony naszych danych.

Jest jednak dość represyjne. Za jego nieprzestrzeganie przedsiębiorcy grozi kara do 20 mln euro! W jakich sytuacjach nakładane będą takie grzywny?

– Kiedy firma będzie bezprawnie udostępniać dane i dojdzie do poważnego ich wpływu.

– Przedsiębiorca będzie musiał wskazać inspektora danych osobowych, odpowiedzialnego za jego zasoby. Ale oznacza to dodatkowe koszty. Czy obowiązek ten muszą wypełnić wszystkie, nawet najmniejsze firmy?

– Nie. Ale rozporządzenie nie precyzuje jednoznacznie, które

są wyłączone z tego obowiązku. To jest jego poważne niedociągnięcie. Zainteresowanych odsyłam do opinii Grupy Roboczej art. 29 na stronie GIODO.

– Przedsiębiorcy podkreślają, że poważną przeszkodą we wdrażaniu wymogów RODO jest brak jednoznacznych wytycznych dla systemów informatycznych. Czy będą mogli liczyć na wskazówki w tym zakresie?

– Prezes organizowanego już Urzędu Ochrony Danych Osobowych – który zastąpi GIODO – będzie miał obowiązek przygotowywania listy dobrych

praktyk. Nie będą one wiążące dla podmiotów przetwarzających dane, ale mogą stanowić punkt odniesienia dla podejmowanych działań. Będą opracowywane we współpracy z izbami gospodarczymi i systematycznie aktualizowane.

– RODO będzie stymulować rozwój przedsiębiorstw, czy też go ograniczać?

– Jeśli firma uzyska certyfikat ochrony danych osobowych, będzie uważana za solidnego i rzetelnego partnera.

Rozmawiała Dorota Stec-Fus
©

Zatrudniamy Ukraińców i... Włochów, bo Polacy za słabi

Zatrudnienie

Im silniej rosną w Polsce dochody i im łatwiej o pracę, tym więcej cudzoziemców chce się u nas osiedlić, także na stałe. Co cieszy – a często wręcz ratuje – polskich pracodawców.

Firmy mają coraz większy problem ze znalezieniem pracowników. Business Centre Club wraz z Międzynarodową Organizacją do spraw Migracji, zapytał pracodawców o pracę cudzoziemców. – Już niemal 40 proc. ankietowanych firm zatrudnia ob-

cokrajowców, średnio po kilkadziesiąt osób, a niektóre nawet 200. Blisko 60 proc. zamierza to zrobić – mówi Joanna Torbe, ekspertka BCC. Przeważają Ukraińcy, ale są też Białorusini, Kazachowie, a także Włosi.

Głównym powodem ich zatrudnienia w Polsce jest brak rodzimych pracowników o wymaganych kwalifikacjach. Wbrew przesądowi, rzadko chodzi o niższą płacę, a częściej o większą efektywność przybyśy w porównaniu z dostępnymi na rynku Polakami. © Zbigniew Bartus